

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odosłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie

W innych państwach zagran 24 „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numer z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitiwy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kroniką	50 ct
przed inseratami	30 „
od wiersza petitiwego.	

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów kadekacy nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agenciach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracji: Lwów, ulica Karola

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorki Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., w oprawie po 4 złr., we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekaz pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Z ruskiego obozu.

(Nowe hasła konsolidacyjne).

Na chwilę znówu rosną szanse moskalofilów.

Po nieudanej, konsolidacyjnej próbie p. Romanca, kiedy przyparty do muru przez radykałów, musiał odstąpić od wykonania tak wielkiego programu — stali oni odosobnieni, zrozpaczeni wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa.

Konsolidacja partii, wzmocniłaby moskalofilów i podniosłaby ich znaczenie, stawiłaby ich bowiem na równi z innymi partiami, jako równym — dawałaby im pewne prawa, w danej więc sytuacji, gdy są zupełnie odosobnieni — była dla nich niezbędna.

Zawód więc, jaki ich nagłe spotkał — bolał ich podwójnie. Po pierwsze bowiem, zawiódł ich nadzieję, co do podniesienia się z bierności, powtórę zaś, oświadczenie radykałów, że z moskalofilami nie pójdą ręką w akcyi politycznej — było dla nich moralnym upokorzeniem.

Trzeba więc było poruszyć opinię ruską w kierunku przyjaznym konsolidacji, stworzyć tę opinię w ostatecznym razie — i ostatecznie ją stworzono. Moskalofile mogą sobie pogratulować sprytu.

W jednym z ostatnich numerów przytacza *Halyczanin* pismo, otrzymane z Katusza, w którym podpisani za komitet członkowie odbytego tamże zebrania Rusinów — ogła-

szają powziętą w sprawie konsolidacji uchwałę.

Uchwała ta poprzedzona jest rozmaitymi motywami, a mianowicie: że siła ruskiego narodu w Galicji spoczywa wyłącznie w ludzie; że siłę tę tylko podniesieniem ekonomicznym i kulturalnym ludu wzmocnić można; że system polski, rządzący w Galicji jest wrogiem takiemu podniesieniu, że tylko przez osłabienie tego systemu naród ruski wzmocni się może; że w walce przeciwko temu wrogowi systemowi naród ruski tylko wtedy zwycięży może, jeżeli wszyscy Rusini staną zgodnie pod jednym sztandarem, tembardziej, że pewna część Rusinów stanęła jawnie po stronie gnębieli własnego narodu; że dalej, wszelkie spory i waśnie pomiędzy ruskimi stronnictwami, nie dotykają zwykłe właściwości i nie go obchodzą. Te wszystkie motywy, wobec zbliżających się wyborów do Rady państwa mają się złożyć w wniosek, by wspólnymi siłami o wspólne walczyć prawa.

W myśl tego projektu — *Russkaja Rada*, gniazdo moskalofilów, miałyby się porozumieć co do wspólnej akcyi z *Narodną Radą*, która jest politycznym przytuliskiem p. Romanca.

W ten sposób kwestya cała byłaby ubita, a *Halyczanin*, który, powtarzając uchwałę Katusza, oddaje im hołd należny, zaznacza zarazem, iż głos ten nie jest wyjątkowym, ale, że ze wszelkich stron kraju odzwają się nawoływania do wspólnej akcyi partii narodno-ruskiej (moskalofilskiej) z partią narodową (Romanczukistów).

Donosząc w swoim czasie o zamiarach konsolidacyjnych p. Romanca i o porzuceniu go przez radykałów, wyraziliśmy mniemanie, że p. Romanczuk, mimo oporu radykałów — sam się zwiąże z moskalofilami. Tę nadzieję żywił także przez czas dłuższy moskalofile. Tymczasem pojawiła się w *Dile* odezwa *Narodnej Rady*, zawiadająca ogół Rusinów, że wydział jej przemienia się na czas wyborów w ruski komitet centralny, z czego niewątpliwie wynikało, że p. Romanczuk, zniewolony jakimiś nadzwyczajnymi pobudkami, pracę konsolidacyjną odłożył na razie *ad acta* i zamierzył iść o własnych siłach. Wiadomość ta uderzyła gromem w obóz moskalofilów, ile, że na taką ewentualność zupełnie nie byli przygotowani. Jeżeli ten nowy manewr p. Romanca byłby wypływem protestu radykałów, temu większy więc żal czują ku nim moskalofile i głoszą nawet otwarcie, że radykali zrobili to dla przyobiecanych im kilku mandatów.

W takim jednak stanie rzeczy, jaki urobił się w ostatnich czasach, głos kilku Katuszan, wyrosłych zapewne z posiewu *Halyczaniny* — zdaje się być dla moskalofilów nową deską ratunku. Z tego faktu, zresztą zupełnie odosobnionego, wnoszą oni, że prowincya ma zupełnie inne zdanie o znaczeniu konsolidacji, i że w czasie wyborów moskalofile pójdą razem z narodowcami i narodowcami.

Wśród Rusinów pojawił się w ostatnich czasach pewien przełom, który silnie zaakcentował się w nowym stowarzyszeniu, pod nazwą „Związek katolicko-ruski“. Związek ten odegra zapewne nie małą rolę w czasie wybo-

row i dziś już wznieca on silne obawy u Romanczukistów jak i moskalofilów. Objawia się to w każdym niemal artykule *Dila* i *Halyczaniny*, w którym przychodzi choćby dotknąć tylko sprawy nowego stowarzyszenia.

Dilo, przejęte intencjami swojego premiera, zarzuca twórcom związku osobiste ambicje i ambicji, *Halyczanin* zaś pomawia ich o stosunki z polską stańczykią, jako partya, rządzącą w Galicji, a wierny swym tradycjom — zarzuca im kupczenie własnym narodem. W ostateczności dochodzi *Halyczanin* do wniosków, że polska stańczykią, tracąc grunt pod nogami w Galicji zachodniej, chce we wschodniej powetować doznane straty, byle tylko utrzymać swe dominujące stanowisko, że więc cały „Związek katolicko-ruski“ stać się ma tylko narzędziem w ręku polskich polityków.

Nie wiemy, o ile prowincya odpowie oczekiwaniom moskalofilów, nie przesadzamy, czy „*Russkaja Rada*“ będzie lub nie będzie zbierała wspólne laury z „*Narodną Radą*“, lub też, czy ta ostatnia objawi chęć dzielenia się z kimkolwiek przyjętą na się rolę, pewni jednak jesteśmy, że jeżeli moskalofile cokolwiek zarobią na konsolidacji, to w zamian, narodowcy stracą resztki swoich narodowych znamion.

KORESPONDENCJE.

(Listy oryginalne Słowa Polskiego).

Warszawa 12 grudnia.

(Sukces Leliwy. — P. Markgrafski trzepie Markowa po palcach. — Nasza polityka ugodowa. — Memento).

„Hr. Leliwa“ odniósł sukces, w naszych stosunkach istotnie duży. Wydane przezeń dokumentu urzędowe o prześladowaniu religijnym i politycznym otworzy nareszcie oczy lepszej części społeczeństwa rosyjskiego i prasy. Dziś też ten odłam prasy, który nie zatracił w sobie jeszcze poczucia prawdy i sprawiedliwości, sam przyznaje jawnie, iż gwałty, w rodzaju opisanych przez Leliwę, są tylko niepotrzebnym drażnieniem — pomijając już, że są także odlewaniem policyjnym, zadanym cywilizacji XIX. wieku, a nawet kardynalnym pojęciem poczucia etycznego.

Ten odruch psychiczny sumienia zastanawiać musi, jako objaw nowy, a tem mniej oczekiwany, iż poczyna otwierać usta nawet ludziom takim, jak p. Markgrafski, który chyba aż nadto wiele dał dowodów swej dla nas nieprzychylności.

Pułkownik żandarmeryi, powołany specjalnie do tego, by trzymać nieustannie rękę na pulsie ruchu polskiego, rzucający spojrze nie swe głęboko w odmet — jak wiadomo — nawet stosunków galicyjskich — uznał świeżo za stosowne udzielić w *Warszawskim Dzienniku* admonicji *Halyczaninowi* lwowskiemu, organowi galicyjskich moskalofilów, najmocniej zapewne przekonaniem, iż w swej polityce *rewno-ruskiej* żadnego nie palnął byka. Tymczasem pokazuje się, że Markowa zawiódł „nos“, gdy jako frajkr moskiewski rzucił się z typem swym tasakiem na część prasy rosyjskiej, należącą do t. zw. obozu liberalnego, a kruszącą ze szczególnym zapalem kopie o ugodę polsko-rosyjską, na domiar zaś skłonił do wszelkich dla tego celu ustępstw.

P. Mrk-ski (skrótowiec chyba dość przejrzysty) słusznie zaciekawiony jest, gdzie wielki polityk z pod wołoskiej cerkwi znalazł te „skłonności do wszelkich ustępstw“, następnie zaś perswadowa staupogialnemu pułkowi, że jeśli nawet byłaby mowa o ustępstwach, to tylko o bardzo skromnych, negatywnych, bo polegających jedynie na zniesieniu pewnych ograniczeń.

A już szczytem niespodzianki są słowa pana M., w których niefortunnie poplecni-kowi idei rosyjskiej w Galicji przekłada z wyniosłą pobłażliwością lwa, rezygnującego z protekcyi szczenięcia, — iż rewolucyjne dążności Polaków, rzekomo przenikające ich do szpiku kości, są w znacznej części wytworem bujnej ale nieuporządkowanej fantazyi p. Markowa.

Żandarm rosyjski, broniący społeczeństwa polskiego przed insultacjami „pobratymczego publicysty“, który na polskiej ziemi polskim karmi się chlebem — to chyba kombinacya, zdolna zamknąć buzię Akibie!

Dostał się przy tej sposobności i *Czasowi*, bo jezuickiej lojalności jego p. Mrk-ski nie chce jakos dowierzać, — ale to tylko mimochodem. Główny nacisk kładzie p. pułkownik na admonicji pod adresem zbyt krewkiego polakożercy lwowskiego i wogóle Rusinów galicyjskich, którzy „mogliby choć w części polepszyć położenie swe, gdyby nie ulegali stronnictwom nieskaskom i stronnictwie walce“.

Trudno od pułkownika żandarmeryi rosyjskiej wymagać, by entuzjazmował się dla „dążeń polskich do przywrócenia niezależności“, ale już i to wiele z jego strony, gdy filipiki swą kończy uwagą, iż współczując z narodem rusko-haleckim, pomimo to w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich nie może się zgodzić na punkt widzenia *Halyczaniny*.

Otrzymawszy tę naukę, p. Markow gotów zadać w inną stronę i nie dziwcie się bardzo, jeśli pewnego pięknego poranku zacznie kłaść się na wszystkich świętych, prawosławnych, iż nigdy Polakom nie zarzucał zaborczości, rewolucjonizmu, a jeśli zarzucał, to tylko dlatego, ponieważ za późno doszedł go Wink od żandarmeryi rosyjskiej.

Ale dajmy już mu pokój; biedak musiał i tak zdesperować po niespodzianym „wygłosze“.

Głos Markgrafskiego ma dwa sympatyczne znaczenia. Dowodzi on w każdym razie, że ze strony rosyjskiej chce się w Polaków wpoić przekonanie, iż pewne ulgi są możliwe. Czy na dnie tych pośrednich obietnic, lub zapowiedzi, kryje się rzetelna chęć doprowadzenia do pewnego *modus vivendi* pomiędzy ciemiężcą a uciemiężonym — trudno mi rozstrządać, mając jednak sposobność wejrzeć w to i owo bliżej, a czego oko nie widziało, nadrobić bodaj czujnym uchem, sądzę, że da się z owych faktów wysnuć przecie bodaj odrobina wskazówek.

Faktem jest, że partya ugodowa wśród polskiego społeczeństwa rośnie. Ani dziwić się temu. Kto, jak my, języzy pod uciśnieniem, temu nadzieja wytchnienia musi się uśmiechać. Jedno tylko wszakże grozi mu niebezpieczeństwo wówczas: złuda. Ten błędny ogień wielu już zaprowadził w bezdroża — wielu z tych, co mniemali, iż idą za iskrką po-

netną, dopadną zacisznego schroniska po długiej mitrzędze.

Pozwólcie mi wyrazić swój pogląd na sprawę: nie myślę odręczyć od marzeń ugodowych, dotychczas prawie jednostronnych, ale godzi się podnieść słowa przestrzogi przeciwko łatwowierności, tak ściśle związanej z naturą temperamentu polskiego. Byłoby nierozumem odtrącać ulgi, gdyby chęć przyznania ich ze strony rosyjskiej była rzeczywistą, ale wyciągając po te ulgi ręce, nie zapomnijmy ani na chwilę o własnej godności i dobrze wśród zbłądajmy, czy naprawdę dać nam chcą pewne *bene*. Bo i tak być może, iż owo *bene* okaże się fatamorganą, akcyą zaś z naszej strony osłabi i bez tego już pokonaną energię narodową.

Dawszy folę swym zapatrywaniom, przystąpić będę już mógł w następnym liście do wspomnianych „wskazówek“, zasłoniętych przed oczyma ogółu nimbem tajemniczym, a godnych, aby je dla zorientowania się w sytuacji poznano. Five-man.

Wiadomości polityczne.

Rada państwa obraduje obecnie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, który referuje p. Kathrein. Preliminowane wydatki tego ministerstwa wynoszą w ordynaryum 20.620.567 zł., w ekstra-ordynaryum 3.789.244 zł., łącznie 24.409.811 zł. co w porównaniu z r. 1896 daje o 1.649.185 zł. więcej. Na większe wydatki złożyły się: urządzenie stacyi do badania środków żywności, które mają być utworzone przy istniejących już instytucjach higienicznych w uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Gracu i Krakowie; podniesienie 96 komisarzy powiatowych z IX rangi na starszych komisarzy w VIII klasie rangi; zwiększone wydatki na cele policyjne sanitarne, między innymi podwyższenie kosztów na kontrolę katastru była w Galicji przez żandarmeryę o 4.891 zł. i na kosztach ochronnego szczypania wściekliczny na Bukowinie 2.500 zł. Wydatki na cele sanitarne w całym państwie wynoszą 1.536.858 zł., z tego przypada na Galicję 514.318 zł., na Bukowinę 121.830 zł. Preliminowane wydatki na budowę drog wynoszą 5.772.429 zł. Z tego wypada na Galicję 1.074.000 na Bukowinę 105.600 zł. Mianowicie przeznacza rząd: na rekonstrukcyę drogi gminnej Sieniawa-Bukowiec w pow. jarosławskim 5.000 zł. na budowę mostu o konstrukcyi żelaznej nad Wiarem pod Przemyślem 45.000 zł.; na rekonstrukcyę dróg: Busk-Toropów w pow. kamienieckim 30.000 zł.; Sądowa Wisznia-Jaworów 10.000 zł.; Majdan-Stany-Rozwadów 10.000 zł.; na budowę mostu nad Dunajcem pod Biskupicami w pow. tarnowskim 25.000 zł.; na przebudowanie mostu, łączącego Białę z Bielskiem 3.000 zł.; na budowę drogi Leżajsk-Tarnogród w pow. łańcuckim 9.000 zł.; na rekonstrukcyę dróg państwowych w pow. przemyskim 25.000 zł.; na rekonstrukcyę drogi Knihynice-Żurawno i na budowę mostu na Dniestrze pod Żurawnem w pow. żydaczowski 13.000 zł.; na budowę drogi Bosancze-Bunestie w pow. suczawskim na Bukowinie 6.584 zł.

Na regulacyę rzek w Galicji przeznacza rząd: na budowę wodne na Wisle 250.000 zł.; na Dunajcu 60.000 zł.; na Sanie 170.000

GŁÓWKA WOSKOWA

PRZEZ

HENRYKA ALLAIS.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, dobrze, gaduło. Czy możesz pan odpowiedzieć na jedno bardzo niedyskretne zapytanie?

— Hm!..

— Czy ona ma adoratora, ta pani Rosalba?

Musisz o tem wiedzieć.

— A dlaczego to pana interesuje? Obowiązek zawodowy zamyka mi usta.

— Przepraszam. Pan wiesz, że ja jestem istota skomplikowana i że mam furę kombinacji, pochowanych po kąciach mózgu. Powiedz mi prosto z mostu: tak lub nie, i bądź bez obawy, kłnę się na uczciwość doktora.

— A więc tak, miała kochanka, a może i ma nawet.

— Czy zamieszkuje w Mauves?

— W Mauves, lub w okolicy.

— Znasz go pan?

— Znam.

— Dziękuję panu. Ale, właśnie pan Rosalba zmarł dziś o 7 wieczorem. To nawet byłoby powodem mego spóźnienia do kasyna. Zjadłem obiad dopiero o ósmej.

I zapalił filozoficznie drugie cygaro od resztki pierwszego. Nie mogłem powstrzymać wykrzyku. Bóg wie, co w tem wszystkim wykrzyku, ten doktor, bo dodał:

— Umarł najnaturalniejszą śmiercią, po-

świadczył to i zeznałbym to samo przed sądem. Nie dotknęło go koniuszek palca i nie popełnił samobójstwa. Zatem najmniejszego w tem romansu. Czy pana to nudzi?

— Ale pan nie byłes ich lekarzem?

— Ach nie: zwołiono mnie na ulicy... bona bez czepek, ni chusteczki na głowie, mówiąca jakimś żargonem, i odzwierzy, który mnie poznał, gdym przechodził, ponieważ go niegdys leczyłem w szpitalu.

— Co za historia! co to będzie za reżwach w naszym *Landerneau*!.. I na co umarł ten nieszczęśny?

— Maingot zatrzymał się i ujął mnie za rękaw.

— Tylko żadnych głupstw! — zawołał — przysięgam panu, że zmarł najnaturalniej w świecie. Musiał być trochę dychawiczny, a przy pomocy influenzy zakończył życie, dzięki bardzo zacnemu i poprawnemu przystępowi duszności. Nie prostszego. Zastałem go w fotelu, ze swoim dziennikiem na kolanach; już nie oddychał, a żona wcale należała i porządnie wyrwała sobie włosy. Do licha, coż to za pyszna kobieta. Drżała, jak Pytka, z oczu wychodziły błyskawice. Napchałem ją bromem... no, do jutra. Moja chora, matka nowo przybyłego obywatela, drażni mnie swym stanem. Wracam do domu, mogą mnie jeszcze zawołać.

Jeśli chodzi o wrzawę, to była piękna wrzawa, ta mianowicie, którą wywołała śmierć nagła pana Rosalby. Cała śmietanka miasta Mauves przebiegowała przed wdową orszakiem żałobnym i manifestującym swe współczucie. Jej arystokratyczne przyjaciółki nie

opuszczały jej na chwilę. Kipiły niecierpliwością, wrzwały ciekawością dowiedzenia się z listu „de faire part“, jaka była parantela nieboszczyka. Było też dla nich nieczem niezrównaną przyjemnością, upieścić oko jego wujem komandorem i jego stryjczyni szambelanami; nieboszczyk był Sabaudczykiem. Urządzone mu nabożeństwo muzyczne, ukroczwione różami i chryzantemami, uherbowane. Następnie jego krewny, przybył stamtąd, odwoził go tam z powrotem — i życie wróciło do swego zwykłego trybu.

Tymczasem często zdarzało mi się myśleć o zagadnieniach, poruszonych przez doktora Maingot, gdym pracował przy świetle mej lampy, i wtedy podnosiłem oczy, w potcieniu dostrzegałem zagadkową główkę woskową.

Ta pozostałość po małżeńskim stadle Rosalba przybierała uprzykrzającą postać fantastyecznej chimery. W miarę, jak się jej stałe przypatrywałem, jej rozpięty uśmiech stawał się wyraźniejszym; ściśnięte nozdrza się rozszerzały, całe oblicze zaostrzało się sztyderstwem. Podszedłem ku niej i oświeciłem ją w całej pełni, trzymając światło na wysokości oczu; sfinks przemieniał się w dziewczynkę chorutową, pochylającą swe zdysane czoło, mrugającą wskutek zbyt silnego światła swemi obolałymi powiekami. Zaledwie oddalałem się jednak, wyraz złotliwości pojawiał się znowu.

Przy jaskrawości słonecznego światła wszystkie te uroki znikały. Pozostawał tylko

obraz słodczy i rezygnacyi o konturach miękkich i postawie znudzony. Ale gdy cisza zmróku poczęła zapadać, gdy zapalała się moja lampka, przemiana dokonywała się natchembiast.

Zaciśnięta w swój kąci, zdawała się czuć nad jakąś niepokojącą robotą, która się dopełniała w oddali czasu i przestrzeni. Wyraz znudzenia zamieniał się w skupienie ducha, brwi, zaledwie zlekka zaznaczone, ścigały się i główka wytyczała ucho, aby pochwycić niedostępalne brzmienia.

Niejednokrotnie, śledząc ją ukradkiem, miałem mglistą intucyę nadnaturalnego życia rzeczy. Podejrzewałem, że nieznaną twórcą, który ustanowił subtelne proporce oryginalu, może błądził około tej kopii i ożywił ją technieniem, nieuchwytnym dla naszych niewykształconych zmysłów.

Tak jest, Maingot odgadł z wielką trafnością: była to siostra tej drugiej przyjaciółki ciemności, siostra tej Venus d'Ille, której wyobraźnia Merimego nie wytworzyła w całości, siostra tej bogini o skończonych oczach, na której stopie widniał napis: „*Cave amantem*, strzeż się jego miłości“. I przez mój wrzawy mózg przesuwały się bohaterkie i zbrodnicze kochanki, Callirhoe, Jocasta, Helena i jej siostry, zabójczy korowód o okrutnym uśmiechu. I drugie znaczenie, jasne, oczywiste owego *Cave amantem* wystąpiło na jaw: „strzeż się kochanki“.

Myśl moja powróciła do owej przechadzki po nadbrzeżu Loary, do natarczywości doktora Maingot, do jego wybydowania o romansie pani Rosalba... chociaż od owej chwili ani słówkiem o tem nie wspominał.

Grywałmśi zawsze z sobą w kasynie,

lecz nie uczynił najmniejszej aluzyi do tak bliskiej przeszłości. Zdawało mi się tylko po kilku wyrazach, które mu się wymknęły, że hipnotyzm i sugestya, tak ciekawe dla zastępcy prokuratora, zajmowały go bardzo. Zamknęty jednak był w sobie, zadowolilem się więc tylko stwierdzeniem tej okoliczności, pozostawiając przyszłości staranie o wykrycie następstw.

Spotykałem często kochanka mniej lub więcej platonicznego mej klientki. Kłamał mi się z szacunkiem, z szczytą i niegłos porozumienia z powodu tego, że był n depozytaryuszem tajemnicy. Był to niejaki pan Le Herpeur, z szlachty, jak mówiono, „szuańskiej“, największy myślny w okolicy. Uchodził za człowieka mało towarzyskiego i wyniosłego. Biegał o nim wieści bardzo dziwne, powstałe prawdopodobnie wśród zadrzotnych względem niego myślniów. Nadto zarzucono mu, że uprawiał kwirujące stoliki i jego koledy łowiec, kierując się swoją elementarną psychologią, nazywali go: „znachorem“.

Co się tyczy pani Rosalba, coraz więcej była w modzie; nie czyniła parady ze swej żałoby, wychodziła mało, przyjmowała tylko najzaufansze kolko, które, obejmując szerokie kręgi, zastępowała przez swój obszar brak istotnej głębokości. Słowem, z niezmiernym taktem przygotowywała swoje wejście w świat wykintu, kapitalizowała sympatye, które należało do dobrego tonu jej okazywać, i zapewniała sobie na chwilę swego zmartwychwstała rentę szacunku i zapaw.

(Ciąg dalszy nast.)

KRAWATY, RĘKAWICZKI, BIELIZNĘ męską — poleca MIKOŁAJ LUDWIK, Lwów, Akademicka 1. 3.

zł.; Dniestrze 140.000 zł.; Wistoła 25.000 zł.; na regulację Bugu 9.900 zł.; Białej 8.660 zł.; Prutu 20.000 zł. Nadto wnosi referent, aby Izba petycyj gminy Rohatyna o subwencję na regulację Gniej Lipy, petycyj gminy Leżajska i 34 innych gmin o utworzenie starostwa w Leżajsku, petycyj gminy Buska o utworzenie tam starostwa, petycyj właścicieli gruntów, położonych nad Gniat Lipą, o przyspieszenie jej regulacji w średnim biegu i petycyj gminy Jabłonów, w pow. Peczenyż, aby nie wydzielano jej z okręgu starostwa w Kołomyi i nie przyłączano do starostwa w Peczenyżynie. — odstąpiła rządowi do uwzględnienia.

Walka o stempel dziennikarski. Koło polskie po kilku wadliwych ruchach, pozwoliło nareszcie decyzyjnie w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i wolnej kolportażu. Prezes Koła p. Jaworski po siemnagodzinnym obradach postawił następujące wnioski: „Członkowie komisji budżetowej mają głosować za rezolucją: Wzywa się rząd, aby przedłożył na najbliższej sesji Rady państwa wniosek, dotyczący zniesienia stempla dziennikarskiego”. Koło uchwaliło ten wniosek, z opuszczeniem słów, „na najbliższej sesji Rady państwa”.

Co do kolportażu wnosi poseł Jaworski: „Koło zachowuje wolną, rękę dopóki rząd nie będzie miał przed sobą wniosku pozytywnego komisji w porozumieniu z sprawozdawcą, ministrem sprawiedliwości i ministrem spraw wewnętrznych co do sposobu zaprowadzenia wolnej kolportażu”.

Ostateczne te uchwały Koła pozostają w sprzeczności z stanowiskiem, jakie ono w ciągu walki o stempel i kolportaż zajmowało. Kiedy się zjawiał w komisji prasowej znany wniosek Russa, Polacy oświadczyli się za nim, a w pełnej izbie nagłoszeli wniosek Russa przesłał także i głosami Koła. W ten sposób się artykuł *„Czasu”* zredagowany w duchu arcypetrystycznym, będący odbiciem wściecznej, zasciankowej mowy hr. Wodzieckiego przeciwko poczynieniu na rzecz prasy, jakichkolwiek ulg. Po tym artykule wydukał *„Czas”* drugi „Ze wsi”, rzekomo od jakiegoś obywatela wiejskiego pochodzący, a będący w istocie parafrazą pierwszego i rozmieleniem na sieczkę frazesów i przestawianych myśli, w pierwszym wypowiedzianych. Szkoda zaiste na to czasu stać w obronie rzeczy tak rozumnej, koniecznej i w Europie już ustalonej jak zniesienie stempla i zaprowadzenie wolnej kolportażu, natomiast nie szkoda zapłacić wzywań konserwatywnej Koła, dla czego zmienia front wbrew swojej powadze, logice i uczciwości politycznej po pierwszym lepszym popisie oratorskim z „odwaga” przynajmniej się do Stańczyków hr. Wodzieckiego i inspirowanych z wyższych rejonów wywodach *„Czasu”* Kraj nasz musi się przy tej sposobności na prawdę dowiedzieć, czy kierownictwo Koła spoczywa w rękach prezesa Jaworskiego, czy Koło to ma na celu interesy cywilizacyjne, narodu, czy też poprostu choćby się ołwizyło na rozsądniejsze postępowanie, nie ma woli wprowadzenia go w życie, odbierając dyrektywę z redakcji *„Czasu”* i sier, za nim stojących? Długo już też farsy, panowie, zanedo długo to ma za zabawą. Gdyby postawił Szczepanowski i Rutowski z kilku innymi nie salwowali połączenia, można by przypuścić, że reprezentanci naszego narodu w Wiedniu chcą mu przed obczytną wystawić świadectwo na legendowego niedźwiedzia z bajek Sacher Masocha. W tak ważnej, jak ta była, sprawie nie chwytają się perfidy, ani sprytnych furtki wyjścia, ale jasno, stanowczo decyduje się o rzeczy.

Uchwała Koła odwiekać może sprawę *ad calendas graecas*, zabagnić ją na czas długi, chociaż przypuszczamy, że inne stronnictwa parlamentarne wyreczą Koło w oddaniu idei wolności swoich usług. My zawsze w pochodzie dzielnym spaznialiśmy się za Zachodem i wszystkie nieszczyście historyczne były tych spazniań powodem. Dziś to samo czynimy, niepomni doświadczeń, niepomni smutnej przeszłości. Trzeba z żywymi naprzód iść! Kiedy nawet Rosyja nie ma stempla i uprawnia kolportaż, czego wy, pp. Wodziecy, Abrahamowicze et tutti quanti zasklepiać się w formułkach legitymizacyjnych? Pamiętajcie o tem, że zbyt przeciągnięta ciecziwa pęka, a lud i bez was i mimo was pójdzie do swiata i postępu. Trzeba się koniecznie pożegnać z dawnymi, wygodnymi chwilkami...

Sensacyjną wiadomość otrzymał Berl. Tagbl. od swego korespondenta z Konstantynopola, który przesłał mu lakoniczny telegram: „Eks sultan Murad uciekł podobno z niewoli”.

Eks-sultan Murad V, brat terazniejszego sultana, trzymany był w niewoli przeszło od 20 lat, w jednym z zamków dardanelskich. Zważywszy na ścisłą tajemnicę, jaką otaczano osobę zdetronizowanego sultana, nie można się dziwić, że bliższe szczegóły ucieczki nie są dotąd znane. Nie wiadano przecież wogóle przez długi czas, czy poza murami strzeżonego zamku dardanelskiego sultan Murad żyje jeszcze, czy umarł już i został pogrzebany potajemnie. Sultan Murad został wyniesiony na tron po upadku stryja, sultana Abdul-Azisa, 29 maja 1876 roku, wskutek zamachu stanu, dokonanego przez ministrów. Dnia 5 czerwca zamordowano Abdul-Azisa, a 31 sierpnia tego samego roku zdetronizował Murada rodzony brat, terazniejszy sultan Abdul-Hamid, i osadził go w zamku dardanelskim.

Gdyby potwierdziła się wiadomość o ucieczce Murada, byłaby to nowym powodem zamęczenia i tak już niebezpiecznej sytuacji nad Złotym Rogiem.

Z komisji kraj. dla spraw przemysłowych.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych, odbyła posiedzenie dnia 13 b. m. Przewodził marszałek krajowy hr. St. Badeni. Obecni byli pp.: L. Baczewski, W. Biechowski, St. Cichociński, J. Franke, A. Gorajski, Z. Gorgolewski, St. Horoszkiewicz, St. Kossuth, dr. H. Kolischer, T. Merunowicz, M. Michalski, A. Nawratil, J. Rotter, T. Romanowicz, A. Soltyński, T. Stryjeński, dr.

J. Wereszczyński, J. Zacharjewicz, B. Zardecki, dr. A. Zgórski. Sekretarz komisji J. Starkel.

Rada T. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności stałej sekcji administracyjnej, która w czasie od 14 czerwca do 13 grudnia odbyła dziewięć posiedzeń i załatwiła w imieniu komisji wiele spraw bieżących. Przyjęto do wiadomości.

W imieniu sekcji administracyjnej referował rada T. Romanowicz sprawę zmian regulaminu komisji, głównie w tym kierunku, iż usuwa się z organizacji komisji istnienie stałych pod komisji dla spraw rękodzielniczych i dla spraw przemysłu domowego, a natomiast pozostawia się jedną tylko stałą sekcję administracyjną, zastrzegając komisji pełną prawo zwolnienia każdej chwili specjalnych komitetów dla spraw ważniejszych, zarówno z pomiędzy członków komisji, jak i z poza niej. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Rotter, Zgórski, Stryjeński i sprawozdawca, przyjęto nowy regulamin z dwoma pomniejszemi zmianami, na które referent się zgodził.

Na wniosek rady T. Romanowicza, przedstawiony w imieniu sekcji administracyjnej, uchwalono przedstawić na kuratora krajowego warsztatu naukowego w Grybowie dr. Adama Jakubowskiego, burmistrza tamtejszego, w miejsce dotychczasowego kuratora p. Edmunda Klemensiewicza, który Grybow opuszcza — a na kuratora kraj. szkoły stolarskiej w Katowicy Zembrzydowskiej dr. Tadeusza Bresiewicza, adwokata miejscowego.

Rada J. Franke przedstawił w imieniu sekcji administracyjnej projekt rozdziału wizytacji szkół przemysłowych pomiędzy członków komisji i regulamin wizytowania. Uchwalono w myśl wniosku i przydzielono wizytacje szkół jak następuje: 1) wszystkie szkoły przemysłowe uzupełniające, nadto szkoły koronarskie w Zakopanem i Kańczudzie p. J. Frankemu, 2) szkoły stolarskie w Stanisławowie i Katowicy p. Z. Gorgolewskiemu łącznie z p. J. Wczelakiem, 3) szkoły garbarskie w Kołomyi, Porembe i Toustem p. J. Zacharjewiczowi łącznie z inż. E. Krzemem, 3) szkoły szewskie w Ułnowie, Witkowie i Starym Sączu, warsztat naukowy powroźniczy w Radymnie, szkołę koronarską w Starym Sączu i szkołę hafciarską w Makowie p. A. Nawratilowi, 5) wszystkie istniejące szkoły tkackie i szkoły sukienicze w Rakszawie p. St. Kossuthowi łącznie z p. H. Gruszeckim, 6) wszystkie istniejące szkoły koszykarskie sekretarzowi komisji p. J. Starkelowi łącznie z p. J. Dąbrowskim, administratorem szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli.

Na wniosek p. J. Zacharjewicza, referowany w imieniu sekcji administracyjnej, uchwalono przedstawić Sejmowi stabilizowanie p. St. Dączyńskiego, nauczyciela rysunków w kraj. szkole garbarskiej w Kołomyi z płacą 1200 zł.

W imieniu sekcji administracyjnej przedstawił p. A. Nawratil projekt statutu dla szkoły szewskiej w Dobczycach. Uchwalono.

Sekretarz p. J. Starkel referował imieniem sekcji administracyjnej: a) udzielenie czterem abiturientom szkoły przemysłu drzewnego zasiłków na sprawienie narzędzi w łącznej kwocie 100 zł., b) udzielenie b. wychowawcom kraj. szkoły tkackiej w Krośnie, T. Myrcie, prowadzącemu warsztat tkacki na własną rękę w Golowie, w pow. brzoziowskim, zasiłku bezwrotnego 100 zł. na rozszerzenie warsztatu, c) udzielenie zasiłku bezwrotnego 400 zł. na urządzenie warsztatu produkcyjnego tkackiego w Suchodole, w pow. krośnieńskim, gdzie wójtowanie Franciszek Szubra i Franciszek Kopacz własnym kosztem dom mурowany na warsztat o dziesięciu krosnach stawiają i gdzie wyuczeń w Krośnie młodzi tkacze mają na wspólny rachunek pracować. Uchwalono w myśl wniosków.

Uchwalono dalej referowane przez sekretarza komisji roczne sprawozdanie z czynności komisji, które ma być wniesione do Sejmu na ręce Wydziału krajowego.

Na wniosek dr. A. Zgórskiego wybrano specjalną komisję z trzech członków, a mianowicie pp. W. Biechowskiego, dr. H. Kolischer i J. Rottera celem zbadania obrotów funduszu przemysłowego i przedstawienia komisji pełnej na najbliższym posiedzeniu programowych wniosków co do dalszego rozdziału pożyczek z funduszu przemysłowego.

Na wniosek p. J. Zacharjewicza przekazano sekcji administracyjnej do rozpatrzenia sprawę nie otwartego dotychczas przy Wyższej szkole przemysłowej we Lwowie oddziału ceramicznego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ze spraw miejskich.

Brygidki.

Kilkrotnie pisaliśmy już o rokowaniach między rządem a gminą w sprawie przeniesienia zakładu karnego za miasto, a przerobienia obecnego gmachu t. zw. Brygidki na pomieszczenie sądów. Sprawa ta weszła obecnie w nową fazę, albo wzięła w kierunku sformułowania jasno i wyraźnie swoje postulaty, dla których rozpatrzenia została na ostatnim posiedzeniu Rady wybrana komisja specjalna. Przedewszystkiem przyjmuje rząd koszt budowy nowego gmachu dla sądu krajowego cywilnego i trzech sekcji sądu delegowanego na 700.000 zł., a nie na 1.200.000 zł. jak to obliczyli byli władze gminne. Kwotę tę otrzymał rząd drogą wnioskowania i pobieżnych obliczeń, biorąc za podstawę koszt gmachu sądowego przy ulicy Batorego, który wynosi ogółem 460.000 zł. To przeto kwotę 700.000 zł. miałaby kosztować budowa nowego gmachu dla sądu, jeżeliby gmina zechciała po wyszukaniu stosownego miejsca, przystąpić do budowy — naturalnie pod warunkiem zwrotu wydatków.

Jeżeli jednak gmina obstaje przy myśli przeniesienia domów karnych poza obręb miasta, władze rządowe godzą się na to chętnie, stawiając trzy warunki następujące:

1. Gmina wybuduje własnym kosztem dwa zakłady karne — jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet — wedle planów, zatwierdzonych przez rząd i pod nadzorem inżynierów rządowych, a skarb zakupi następnie te gmachy za cenę budowy w ratach rocznych z procentami od dnia oddania gmachu.

2. Grunta pod budowę zakładów karnych ma odstąpić gmina bezpłatnie w obszarze przynajmniej 30 morgów. Grunta te muszą być używane przez nadprokuraturę państwa za stosowne do budowy i winny być przydatne do prowadzenia gospodarstwa folwarcznego, celem zatrudnienia i tańszego utrzymania więźniów.

3. Gmina zakupi grunta zbędne po adaptacji obecnego domu karny przy ulicy Kazimierzowskiej po cenie szacunkowej, przez tegoż za winna gmina odkupić w całości teraźniejszy budynek zakładu karnego dla kobiet św. Maryi Magdaleny przy ulicy Lipowej.

Do powyższych warunków dodaje sąd apelacyjny lwowski niejako dla zachęty kilka przykładów ofiarności gmin prowincjonalnych dla społeczeństwa. I tak: Stanisławów dostarczył bezpłatnie 22 morgów gruntu pod budowę zakładu karnego, Stryż zaś wybudował gmach sądowy własnym kosztem, a obecnie rząd mu zwraca poniesione wydatki w rocznych ratach.

Przytoczone powyżej warunki będą przedmiotem narad komisji, przez Radę miejską onegdaj wybranej. Jaki będzie rezultat tych narad, dowiemy się później, w każdym razie musimy przysłać, że gmina miasta Lwowa myśli zupełnie seryo o usunięciu więzień z obrębu miasta. Z tego też powodu zastanawia się już teraz nad tem, co z nabytymi zakładami karnymi, resp. skrawkami gruntów ewentualnie uczynić należy.

Skrawki gruntów, które zostaną po adaptacji Brygidki, mają być użyte na regulację ulicy Karnej i Szpitalnej — jak o tem donosiliśmy już dwiżej — natomiast zakład św. Maryi Magdaleny ma być zupełnie zburzony. Przez środek gruntu, obecnie przez ten gmach zajętego, ma pójść ulica — jako przedłużenie ulicy Technicznej do ulicy Leona Sapiehy, reszta gruntów zostanie rozparcelowana i rozsprzedana.

Oby tylko to wszystko jak najprędzej się stało!

KRONIKA.

Lwów, dnia 15 Grudnia.

Jutro:
— 16 Grudnia. Środa. *Sach. Adalaidy*.
— Wschód słońca o godz. 7 min. 52 rano; zachód o godz. 4 min. 1 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1790, w Sejmie czteroletnim podwójno skład posłów.
— O godz. 7 wieczorem w Towarz. politechnicznym zgromadzenie tygodniowe.
— O godz. 7 wieczorem w klubie pocztowym, w sali hotelu Żorża, przedstawienie amatorskie.
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Szkoła kadeków”.

Dragonada policyi. W poruszonej przez nas sprawie masakry akademików przez policyę otrzymaliśmy dziś od pewnej bardzo we Lwowie poważanej osoby, adwokata i posła na Sejm krajowy, następujące słuszne uwagi:

„Zajęcie sobotnie, opisane w *Stoiwie Polskim*, przywołuje żywo na pamięć podobny wypadek, który się zdarzył przed 20 laty podczas owacyi na cześć s. p. Hanshera.

I wówczas ofiarami rozbawionych żołdaków byli młodzieńcy bezbroni, to też gołdzi się przypomnieć, z jaką energią reprezentacja miasta upominała się o ukaranie winnych.

Nazajutrz po owych krwawych wyrykach pijanych policyantów, zebrała się w południe Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie. Uchwalono zanieść żalobę wprost do stóp tronu. Skutek był najniepomyślniejszy. Cesarz deputaty przyjął łaskawie, polecił zbadać rzecz dokładnie. W rezultacie śledztwa okazała się potrzeba usunięcia dyrektora policyi, co też zaraz wykonano. Namieśnik ówczesny, s. p. Alfred hr. Potocki, w dniu wypadku nie był we Lwowie. Urzędował w jego zastępstwie wiceprezydent, który też razem z dyrektorem policyi ustąpił.

Tak było przed 20 laty. Zobaczymy, czy dzisiejsza reprezentacja naszego miasta również skutecznie upomni się o skarcenie policyantów, na których utrzymanie miasto płaci, a którzy są istotnie groźni dla bezpieczeństwa publicznego...

Trudno o tym oburzać się fakcie mówić spokojnie, zwłaszcza; jeżeli się zważy, że na całym świecie, ba nawet w Moskwie lub Petersburgu, młodzież akademicka wyjęta jest z pod władzy policyantów, skoro podlega dyscyplinarnej jurysdykcji senatu akademickiego.

Jest przeto także obowiązkiem rektora uniwersytetu zabrać głos w tej sprawie i upomnieć się w imieniu pokrzywdzonej młodzieży.

— Senat akademicki, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zwołał na jutro nadzwyczajne posiedzenie w sprawie sobotniego starcia akademików z policyą.

Podoficer policyi, zamieszany w dragonadę sobotnią, został podobno aresztowany.

Namieśnik ks. Sanguszkowski zażądał od dyrektora policyi p. Krzaczkowskiego szczegółowych relacji o sobotniej dragonadzie.

Do Asnyka wysłał wczoraj Zakład nar. im. Ossolińskich telegram z wyrazami hołdu. Również przesłał jubilatowi telegram, pełen czci i uwielbienia kompozytorowie: Jan Gall, St. Niewiadomski i H. Melcer, którym muza Asnyka niejednokrotnie podawała natchnienie do tworzenia pieśni.

Doktorat. PP. Władysław Edward Chmielewicz, praktykant sądowy, rodem z Bochni i Bronisław Jan Markiewicz, auskultant sądu krajowego w Krakowie, rodem z Krakowa, otrzymali stopień doktorów prawa; zaś pp. Zygmunt Roman Długosz rodem z Tarnowa i Józef Franciszek Ksawery Zych z Warszawy otrzymali na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Exgimini państwowo z rachunkowości w namieśnictwie złożyły onegdaj panie Tekla Glazor i Karolina Nalepa z oznaczeniem, indziej pp. Różna Borecka i Marya Marechowa.

Deputacja krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, złożona z prezesa prof. Obalińskiego i sekretarza Dra Siwińskiego, została onegdaj uprzejmie przyjęta przez prezydenta ministrów. Hr. Badeni objął protektorat nad akcją komitetu, związanego dla budowy własnego domu Towarzystwa, oraz objął protektorat nad balem lekarskim, jaki ma być urządzony w dniu 6 lutego na rzecz budowy tegoż domu.

Co dzieje się z inteligencją lwowską? Pyta za naszem pośrednictwem jeden z pennenatorów. Nie wiadę jak na wystawie sztuk pięknych, nie wiadę na wieczorach artystycznych, na zebraniach publicznych, nigdzie ogółem, gdzie powinni się ją widzieć — a już najmniej w teatrze, wyjąwszy przedstawienia operetkowe.

Jestto objaw bardzo zaniżający, zarazem zaś czynnik, który zaważyłby powinien na sędzie

o działalności Dyrekcyi. Dają sztukę własnego realisty — publiczności niema; dają sztukę swą — o pokroju lekkim — publiczności nie ma; w końcu przestali być na świecie, gdyż przedsięwzięci zrzucili z siebie z serca, ogłosili pewnego pięknego poranka: „Od dzisiaj nie damy nie próżno operetki”.

Krytyka oczywiście nie może wstrząsnąć w te sprawy; ona ma do sądzienia tylko sztukę i artyków. Ale godzi się, aby bodaj ktoś z publiczności, nęcąc się jeszcze do teatru nie na same operetki, zaznaczył, że nieobojętny dla rozwoju sztuki zezogł...

Wolno budować! Ankieta, złożona z architektów, budowniczych i największych powag w mieście w sprawach budownictwa — mianowicie profesorów szkoły politechnicznej — obradowała w niedzielę w ratu za pod przewodnictwem prezydenta miasta, celem wydania opinii, czy budowanie domów w ciągu zimy jest dopuszczalne, czy nie. Zaprzatyma ścierały się z sobą przez kilka godzin popierane opiniami pierwszych powag europejskich i głosami fachowych czasopism. Ostatecznie uchwalono w roku bieżącym zezwolić na dokończenie budowy domów — o ile do zupełnego ukończenia murów nie brakuje więcej, niż części najwyższego pietra — z chwilą nastania jednak mrozu należy budowę zaniechać.

Zaraz wczoraj po powzięciu uchwały powyższej rozpoczął się w całym mieście ruch budowlany na nowo z powodu chwilowo dość ciepłego powietrza.

Ankieta wydała zarazem opinię, co do postępowania na przyszłość. Mianowicie orzeczone, że odąd będzie wolno budować do końca listopada, z dniem 1 grudnia zaś muszą ustać wszelkie roboty budowlane nawet gdyby było dość ciepło. W razie nastania mrozów ponad 2 C winny nawet przed tym terminem ustać wszelkie budowy. Ferye budowlane trwać będą od 1 grudnia do 1 marca względnie do ustania mrozów.

Powyższe postanowienia mają być wielokrotnie głośno budowniczym dla miasta Lwowa.

Towarzystwo pomocy naukowej i „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży” złączyły się w jedno pod nazwą ostatniego. Wyższa taka okazała się potrzebą dla tem wydatniejszej działalności. Zgadnia oba dotąd oddzielnie istniejących stowarzyszeń — jak to na wczorajszym zgromadzeniu w ratuszu oświadczył prezes p. M. Baranowski, — będą zadaniami połączonego stowarzyszenia, a mianowicie: dostarczanie obiadów ubogim dzieciom szkolnym, dostarczanie im wstępnego, tak, aby mogły ukończyć szkoły, wreszcie budowa domu, tzw. bursy Kościuski dla dlatowy gimnazjalnej.

Członkami honorowymi towarzystwa zamianowano p. namiestnikowskiego ks. Konstanty Sanguszkowego i p. Ap. Stokowskiego. Oprócz tego uchwalono na piśmie przesłać nauczycielstwu w każdej szkole ludowej podziękowanie od całego towarzystwa za bardzo gorące zajęcie się karmieniem i odżywianiem dlatowy, pozostającej na opiece towarzystwa. W końcu wczorajszego zgromadzenia zawiadomili sekretarz, że w bieżącej zimie powstały trzy nowe kuchnie obiadów dla dzieci, a mianowicie w szkole im. Staszica, im. Kościuski i żeńsk. im. Piłsudskiego. Młodzież gimnazjalna jeszcze i tego roku musi jadać w taniej kuchni, bo własnej nie można było dla niej znaleźć. Dzieci, które się zgłosiły po pomoc towarzystwa w obecnej porze roku, zapisały dyrekcyę do wczorajszego dnia już 1.274, a zatem cyfra olbrzymia. Z wyborów wyszli ponownie prezesem p. M. Michalski, członkami wydziału F. Bardas, J. Fafara, Z. Kunstan, W. Longchampsowski, S. Majerski, K. Mojs, F. Olpiński, F. Próchnicki, F. Wagner i ks. W. Wolcz.

Przy wyborach do Rady powiatowej lwowskiej w kurii włościańskiej wybrany został ponownie ks. infułat Zablocki, wiceprezes dotychczasowej Rady powiatowej pp. Sklepniński Michał z Zamarstynowa, Romaniński z Winnik, gr. kat. proboszcz Horbacz, ks. Łepki i osimni włościan. Wybrani reprezentują wszystkie stronnictwa.

Pomnik Sobieskiego. Na dzisiejszym posiedzeniu Rady miejskiej przyjdzie pod obrady sprawa pomnika króla Jana III. Mianowicie wystąpiła komisja pomnikowa z wnioskiem, ażeby zamiast projektowanego poprzednio pomnika z kamienia postawić pomnik brązowy. Że taka przemiana jest dla miasta i dla sprawy tylko korzystną i zaszczytną — nie ulega najmniejszej wątpliwości. Rozebodzi się tylko o model, wedle którego odlewać ma być zrobiony.

Pomnik brązowy nie może mieć żadnych wad, ani estetycznych, ani historycznych. Tymczasem przeciw modelowi p. T. Baręcza pod względem prawdy historycznej podnoszone tak liczne zarzuty, że Radzie miejskiej absolutnie nie wolno swoją uchwałą uwieczniać owe wady i błędy. Dlatego, jak myśli pomnik brązowy każdy przyklasnął, musi, tak równocześnie każdy musi się zgodzić, że kwestyę materiału od kwesty modela należy oddzielić. Niechaj dzisiaj Rada miasta powezmie uchwałę, że pomnik ma być brązowy — ale nie może i nie powinna równocześnie zapadać uchwała, że pomnik ma być zrobiony wedle modelu p. Baręcza. Nad tem, czy ten model nie powinien być znieziony i poprawiony, aby był zgodny z prawdą historyczną, zastanowić się należy osobno przy udziale znawców i historyków.

W przypuszczeniu, że taka a nie inna zapadła uchwała, zastrzegamy sobie obszerniejsze rozpatrzenie sprawy modelu na później.

Choiński, zapowiedź zbliżających się serdecznych świąt Bożego narodzenia pojawiły się na targach lwowskich. Świeża zieleń młodych krzewów w szarej martwości kapryśnej zimy mile sprawniwało; rozważał jednak a oszczędził nie zalegają jeszcze zakupów, bo z choinkami, jak z gładą; spadają w cenę, tuż przed świętami, gdy popyt o nie się zmniejsza.

Hotel Georgea na wiosnę zostanie zburzony. W tych dniach bawił we Lwowie architekt wiedeński Helmer, którego rady zasięgnął przedsięwzięć p. Hoffmanna w tej sprawie. Proponuje on przecięcie ulicy nowej, która idąc od środka ulicy Akademickiej, przepłotywałaby grunt, zajęty obecnie przez hotel. Na frontowej parceli zbudowany hotel z sklepami i magazynami, na tylnych parcelach jest miejsce na 16 domów. Taki jest projekt wiedeński — w każdym razie decyzya wkrótce musi nastąpić, gdyż stan budynek i pokrycia gontowego (!) wymaga jak najspieszniejszego przeprowadzenia rekonstrukcyi.

Zupa rumfordzka. Od dziś, 15 grudnia, rozpoczyna się rozdawnictwo zupy rumfordzkiej z chlebem, kosztem gminy: 1. w domu ubogich m. Lwowa 200 porcj. dziennie; 2. w schronisku Braci Alberta po 100 porcyi dziennie (ulica Klepar-

wska); 3. w zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zankowej 12 po 100 porcyi dziennie; 4. izraeli 200 porcyi dziennie.

Oprócz tego Towarzystwo sw. Wincentego a Paulo urządza również rozdawnictwo zupy rumfordzkiej 200 porcyi dziennie w domu ubogich m. Lwowa.

Ogółem pomiędzy ubogich rozdanych będzie codziennie 800 porcyi ciepłej strawy.

Ulica Sosnowskiego, która w jednej swej części — od kościoła PP. Sakramentek do al. Kochanowskiego ma szerokość 33 metrów — otrzymała w tej części ozdobny skwer. Roboty rozpoczyna się z wiosną, a w budziecie miejskim na rok przyszły uchwalono już stosowną kwotę.

Curiosum: „Zbl. 2117. Die angegebene Gründe werden in vollen Sinne hiemst bestätigt”. Następuje podpis nieczytelny i stampiglia parafii Św. Jura we Lwowie.

Taką klanzulę, którą razem z ortograficznymi błędami przetrzymać — zaopatrzyła kancelaria parafii Św. Jura, podanie nieczytelny Anny Pilipczak.

Ładnym językiem i stylem opatrzyła nowa „Internationalna panorama” swe obrazki: „Most z dychania w Wenecyi”, „Rysopis wnętrzności kościoła Św. Jana”, „Ulica z czeremchą studniami tryskającą strumieniem” i t. d.

Same napisy są wystarczająco zachęta do oglądania równie udatnych obrazków, których ocenę pozostawiamy ciekawej publiczności.

Zmiana własności Kopalnie naftowe p. Adolfa Müllera w Krygu nabyła firma Wiliam Henryk Blaauw z Amsterdamu. Pan Adolf Müller pozostaje w przyszłości współnikiem i kierownikiem technicznym.

Zwyczajem w Rosyi jest cześć panieć zmarłych w pewnych terminach, a mianowicie na 9-ty, 40-ty dzień po śmierci, a wreszcie po pół roku. Ostatniego dnia ubiegłego miesiąca n. st. upłynęło właśnie pół roku od katastrofy na polu Chodyskim, w czasie carskiej koronacji. Liczne grono obywateli moskiewskich zamówiło chętnie na ten dzień panchidę (nabożeństwo żałobne) na cmentarzu Wagankowskim za ofiary katastrofy, także pogrzebane, duchowieństwo jednak, prawdopodobnie z rozkazu władzy, udziału swego odmówiło. Mimo to tłumy, w których znalazło się mnóstwo studentów uniwersytetu i wyższych zakładów naukowych, pociągnęły ku cmentarzowi, a stamtąd do miasta ku budynkowi uniwersyteckiemu. Policya zachowywała się z początku obojętnie, urzawszy jednak, na co się zanosi, gdy tłum z każdą chwilą wzrastał, ustawiła się przed uniwersytem, gdzie w mowej cerkwi urządzić chiano panchidę, i część zgromadzonych wepchnęła do znajdującego się naprzeciwko maneżu i drzwi tegoż natychmiast zamknęła; resztę, znajdującą się na ulicy, rozprószone. Stało się to około godziny 1. po południu. W mieście zapanowało wielkie zaniepokojenie, gdyż przypominano sobie, że poprzedni policmajster Moskwy, pułkownik Wlassowski, w podobnym wypadku spowodował nietylko wydalenie bardzo wielu studentów uniwersytetu, ale także zesłanie ich „administratywnym porządkiem” na Sybir, lub do miejsc urodzenia. Tym razem na szczęście policmajster zasztegnął rozkazów od ministra spraw wewnętrznych, a ten polecił, po załatwieniu nawzisk i adresów osób zamkniętych w maneżu, aby wypuścić je na wolność, a dochodzenie w sprawie tej demonstracji oddać zwykłym sądom. Mieszkańcy Moskwy odetchnęli, bo jeśli nie nadejdzie znów jakieś inne rozporządzenie z Petersburga, to zapisani tylko na jakieś niewielkie kary skazani być mogą.

Dramat na morzu Azowskiemu rozegrał się niedawno. Zagłowice „Sw. Mikołaj”, płynący do Sebastopola, zaskoczony przez szalone wicher, zmuszony był zarzucać kotwice wśród kry. Wkrótce potem zauważyła załoga światła sygnałowe, rzuciła z łowu okrętu, które jednak po niejakiem czasie zniknęły, a ludzie, znajdujący się na zagłowcu, sami zagrożeni niebezpieczeństwem, wcale już na to nie zważali. Kiedy światła zaczęły, przedstawił się załozce „Sw. Mikołaj” przerażający widok. W oddaleniu mniej więcej 1000 metrów sterczał nad wodą maszt zatopionego okrętu, a na nim ujrano wiszących czterech ludzi. Sternik i właściciel „Sw. Mikołaja”, nazwiskiem Kulagin, zrozumiał, że przy szalejącym wichrze wysłanie łodzi ratunkowej jest niemożliwym, skoro jednak po niejakiem czasie ujrano zdaleka jakiś parowiec, kazal wywieść flagę, na znak, że zaszło nieszczeście. Kapitanowi przybywającego parowca zwrócono uwagę na owych czterech ludzi, znajdujących się w niebezpieczeństwie życia, ten natomiast wyraził swoje zdziwienie, dlaczego zagłowice nie wysłał łodzi ratunkowej, na co Kulagin odpowiedział, że nie mógł się na to zdecydować z powodu wzburzonego morza. Po tej wymianie słów, wysłał kapitan parowca łódź ratunkową, która jednak po nadludzkich wysiłkach nie zdołała dotrzeć do masztu i zniewolony była powrócić, poczem parowiec udał się w dalszą podróż. Całe dwa dni pozostał „Sw. Mikołaj” jeszcze wśród kry, dwa dni widzieliśmy owych nieszczęśliwych, wiszących na masztu, i kiedy wreszcie trzeci dnia zagłowice mógł się ruszyć z miejsca, znajdował się na maszcie już tylko jeden człowiek trzech innych, których siły opuściły, wpadło do morza. Po przybyciu do Sebastopola donosił Kulagin natychmiast o przerażającym wypadku, zwracając uwagę na to, że parowiec, który urządzonym był do łapania łodzi, jest „Pawel Kotzebue”, a kapitan jego nazywał się Ostapienko.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 15 grudnia, 10 godz. rano.									
Dnia	Godzina	Barometr mm. Hg.	Temperatura °C.	Wiatr kierunek siła	Zachmurze- nie niebo (0—10) (%)				
14	2h połn.	759.2	-0.2	SE	4	10			
14	9h wieczór	749.50	-1.4	SSE	2	10			
15	7h rano	746.84	-0.0	SE	3	10			

Najwyższa temperatura od 7 mej rano dnia 14 grudnia do 7 rano dnia 15 grudnia b. r. była +0.4 °C., najniższa -2.2 °C. — Barometr opada.

